DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 9 kwietnia 1933 r. Nr. 8

Targanie duszy młodzieży.

Żyje na Śląsku jeszcze bardzo dużo ludzi, pamiętających te czasy, kiedy w szkołach pruskich uczono młodzież polską popularnego wówczas wierszyka — „Muttersprache, Mutterlaut, wie so....“ itd.

Jest też wielu takich, co jeszcze dziś wspominają smutną historię swoich młodych lat, jak to, nauczywszy się tego wierszyka, szli do ojca lub matki, — najczęściej jednak do matki — z niepokojącem ich młode umysły pytaniem, **dlaczego wierszyków w szkole nie uczą się tak, jak w domu — po polsku.** Łza w oczach matki lub przykra zaduma bywały przeważnie niemą odpowiedzią na te pytania, które mówiły o rodzeniu się w umysłach i w duszach młodzieży polskiej — pierwszych rozterek i wątpliwości... Młody umysł nie umiał znaleźć odpowiedzi na dręczące pytania, jak to właściwie powinno być, jak mówić, jak śpiewać — po polsku, jak w domu, czy po niemiecku, jak wymagają w szkole? Kogo słuchać: dobrej matki i ojca, czy karcącego nauczyciela pruskiego ?

W ten sposób w dwie przeciwne strony rozrywała się dusza dziecka polskiego — przez długie lata niewoli Górnego Śląska...

Czasy i stosunki zmieniły się dziś na Ziemi Śląskiej zupełnie; rzadko kto pamięta wierszyk „Muttersprache, Mutterlaut“ — **upragniona szkoła polska wzięła w swe posiadanie polskie dusze młodzieży....** Chyba już na zawsze skończyło się targanie duszy dziecka śląskiego i brutalne wystawianie jej na działanie przedwczesnych konfliktów. Chcielibyśmy, żeby tak było... Niestety, nowe zwątpienia i rozterki zapadają w dusze dziatek śląskich... Nie z winy szkoły i ogółu nauczycielstwa; nie z winy władz szkolnych, **tylko z winy szarlatanów-pedagogów, z winy bezbożnych jednostek odbywa się nowe targanie duszy dziecięcej na G. Śląsku!...**

Jak było w dawnych czasach, tak i dziś — **rodziny polskie na Śląsku zachowały swą głęboką religijność i żarliwą pobożność.** Zalety te są zaszczepiane przez rodziny od wczesnej młodości w dusze i serca młodzieży śląskiej...

W dziedzinie wychowania religijnego rodzina śląska jest czynnikiem naprawdę poważnym i wielkim. A wychowanie religijne młodzieży jest, jak nieraz już dowodziliśmy i jak wykazywali inni z Ojcem św., Piusem XI, — na czele — **najtrwalszą i najlepszą podstawą wychowania wogóle.**

Do pracy nad wzmocnieniem tej podstawy na całe życie pokoleń mają sobie podać wychowawcze dłonie: rodzina, szkoła i Kościół, bo znowu podstawą i głównym warunkiem skuteczności pracy wychowawczej tych trzech wielkich czynników — **jest zgodność i wzajemne uzupełnianie się działania, metod, poglądów i tożsamość zasad wpajanych przez nie w młodzież.**

Rodzina i Kościół pracują zgodnie na niwie młodych serc i dusz; wzajemnie uzupełniają swoją działalność wychowawczą; szkoła, wskutek istnienia w niej jednostek (wpływowych) i prądów przeciwreligijno-bezbożnych, jest, niestety, czasem nie razem z rodziną i z Kościołem, ale obok, a nawet — przeciw nim! A ponieważ ma się tu do czynienia z wyraźnie złą wolą ludzi bezbożnych, niedowiarków, szyderców religii i prawd Wiary św. — praca Kościoła i rodziny katolickiej spotyka się ze szkodnictwem, które właśnie targa młode umysły i dusze, zasiewa w nich rozterki, zwątpienia i nawet konflikty.

W domu i w Kościele dziecko słyszy: żyj religijnie, chodź na nabożeństwa, wstępuj do organizacyj religijnych młodzieży!

W szkole ten i ów nauczyciel — usiłuje osłabić powagę tych słów, przeciwstawiając im nakazy moralności świeckiej, chcącej usunąć lub zmniejszyć wpływ religji na dusze dziecka.

W domu i w Kościele dziecko słyszy, że powinno pozdrowić Boga, przeżegnać się przed i po nauce, jedzeniu, zdjąć czapkę przed kościołem, by uczcić Boga tam przebywającego. W szkole — niejedne bezbożne usta **zakazują używać katolickiego pozdrowienia,** a to inne nazywają „zacofaniem“ i praktykami, dobremi dla małych dzieci, chociaż wiedzą, że nawet najwięksi i najmędrsi ludzie odznaczali się i odznaczają wielką bogobojnością i pobożnością.

Dziecko słyszy w domu i kościele, że szkoły nasze są k a t o l i c k i e, a tu z drugiej strony obijają się o jego uszy — wiadomości, że znowu ci sami nauczyciele — walczą o zmniejszenie ilości godzin nauk religji i chcą usunąć z napisów na szkołach wyraz „katolicka“. Jeżeli dziecko jest już w tym wieku, że zaczyna zastanawiać się i myśleć o tem, co słyszy i co się około niego dzieje, **to — pytamy — co musi dziać się w jego duszy — w jego umyśle? Jak ma obronić się przed szarpiącą niepewnością — kto ma rację: ksiądz, ojciec, matka, czy nauczyciel w szkole? Kogo słuchać — księdza i rodziców, czy nauczyciela? Należeć do Kongregacji, lub Sodalicji, jak chcą ksiądz i rodzice, czy nie należeć — jak chce któryś tam nauczyciel? Pozdrawiać, czy nie pozdrawiać po katolicku?**

I oto stoimy wobec nowego targania duszy dziecka śląskiego — w innych czasach, w inny sposób, przez innych ludzi!

Co dobrego może powstać z tych zgrzytów i wątpliwości duszy dziecięcej, wywołanych rozbieżnością działania i wymagań domu i szkoły? Dziecko takie będzie postępować w domu, jak uczą: ksiądz i rodzice, a w szkole, jak chce któryś bezbożny nauczyciel. — I będziemy spokojnie patrzeć na rozdwajanie się duszy dziecka, na powstawanie jej dwulicowości?... — **Tacy to „wyrobieni“ i „zahartowani“ moralnie mają być obywatele państwa polskiego?....** Nam się wydaje, że w takich warunkach wyrosną nie ludzie wielcy duchem, ale karły duchowe, jednostki słabe, skryte, fałszywe — nie jednolite, lecz rozdarte wewnętrznie. — Czy będą one niezłomnemi podporami państwa — wątpić można i trzeba.

Wychowanie wtedy dopiero będzie dawało typy i charaktery piękne i niezłomne, gdy młodzież nie bę-

dzie miała powodów do zastanawiania się i wątpienia, kto ma rację, kogo słuchać — księdza, ojca, czy nauczyciela, lecz gdy będzie widziała zgodność ich współpracy i poglądów, tożsamość i niezmienność zasad głoszonych, oraz ich wzajemny szacunek.

W atmoserze zgody, działania czynników wychowawczych: domu, szkoły i Kościoła, w atmosferze wiary w słuszność i powagę przyjmowanych od nich nauk, zasad i ideałów, wyrosną ludzie mocni, piękni i twórczy, gdzie zaś już w młodości lęgną się w duszy: niewiara, zwątpienie, niepokój, tam rosną półludzie, wykolejeńcy życiowi, pesymiści, zgorzkniałcy, napełniający świat słabością, narzekaniem i niezdolnością do życia twórczego.

Ci, co przyczyniają się do tego w szkole — są szkodnikami narodu i państwa, są twórcami przyszłych tragedyj ludzi spaczonych, kaleków duchowych! — Dlatego wołamy, póki czas jeszcze, o ukrócenie tego szkodnictwa, targającego dusze naszych dzieci i wyłamującego się z pod nakazu zgodnego działania wychowawczego: rodziców, nauczycielstwa i duchowieństwa.

W interesie jasnej i wielkiej przyszłości narodu i państwa polskiego albo stłumić bezbożne knowania i praktyki szkolne pewnych jednostek z grona „Ogniskowców", albo usunąć precz tych rozbijaczy dusz dziecięcych. **O zbyt wielkie rzeczy tu chodzi — o jasność duszy dziecka, o przyszłość Polski — mocarstwa!...**

M. S.

Echa ankiety.

Głos polski z Brazylji!

Znajdując wśród mych obowiązków chwilkę czasu na przeczytanie „Gościa", jedynego pisma z Ojczyzny, którem karmię spragnionego ducha polskiego na obczyźnie, **z bólem serca dowiaduję się z jego stronic o obecnym stanie religijno-katolickim w Polsce.** — Zewsząd zakusy, zewsząd natarcia na najszlachetniejsze i najczulsze organy społeczeństwa polskiego. I tak: natarcia na świętość małżeństwa, na wychowanie religijne młodzieży polskiej, tej źrenicy społeczeństwa, duszy i jutrzenki narodu, tej świetlanej i pełnej nadziei przyszłości. — Pragną pozbawić owe niewinne serduszka ciepła religji praojców. Tej religji, która w czasach niewoli, kiedy sprawiedliwy palec Boży dotknął ciężko nasz naród za grzechy praojców, dawała otuchę, krzepiła ducha w czarnych chwilach niewoli; tej religji, która otrząsnęła nasz naród z ospałości i gnuśności, zwróciła nam upragnioną i zasłużoną wolność, wróciła nam dawne znaczenie polityczne wśród narodów. Więc tę religję chcą wyrwać z łona rodziny i z duszy dziatek?

Oh! Jak bolesne są owe wiadomości dla serca polskiego, jeszcze w dodatku na obczyźnie przebywającego!

Rodacy! Ludu śląski i piastowski! Ojcowie i matki, bracia i siostry, słowem — ukochany i wolny ludu polski, czy zdajesz sobie sprawę z tych zakusów? Czy zdrowo i trzeźwo patrzysz na podobne czyny w katolickiej Polsce?

O tak, mamy oczy i nie widzimy, mamy uszy i nie słyszymy! Ocknijmy się! Czuwajmy! Pracujmy i protestujmy!

Tutaj chciałbym być, choćby na kilka chwil Skargą, ks. Markiem, lub Rejtanem, nie by przepowiedzieć zgubę Ojczyzny, lecz by ostrzec i jakby palcem wytknąć niejasną przyszłość Polski!

Jako wolny obywatel Odrodzonej Polski, mam prawo wyjawić mój ból, moje zdanie, po prostu, lecz szczerze.

„Polonia semper fidelis!" Oto może najzaszczytniejsze miano, jakie znajdziemy w kartach naszej pięknej histori! „Polska zawsze wierną!" W czasach rozkwitu i glorji, w czasach największych triumfów i w czasach niewoli, udręczenia i poniżenia.

Zwyrodnenie obyczajów i źle zrozumiana wolność za czasów saskich ściągnęły sprawiedliwy gniew Boży (przecież ten bolesny stan Skarga przepowiedział w swych nieporównanych kazaniach) i upadł nasz naród i pokutował ciężko, lecz przez okres niewoli hartował ducha, przeistaczał się, jako żelazo w ogniu, w końcu odmłodniał i powstał! Wzajemna miłość chrystusowo-narodowa złączyła wspólną złotą nicią łączności wszystkie stany i dzielnice, tworzące odrodzoną Polskę! I Opatrzność zaraz z początku szczególnie nam błogosławiła, dając wówczas młodemu narodowi jako przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, teraźniejszego ziemskiego Namiestnika Chrystusa, by mógł poznać wiarę ludu polskiego i podzielić z nim różne chwile. A teraz, jak boleśnie muszą przeszywać serce Ojca św., Przyjaciela Polaków, owe wiadomości tak smutne?

Religja katolicka, była i będzie silną podwaliną rodziny i całego społeczeństwa.

Jeżeli zapytamy, dlaczego dawniej Polska, mimo tyle wygodnictwa, jaśniała aureolą mocarstwa i świetności — otrzymamy odpowiedź: — Bowiem kwitnęła silna i trwała wiara chrześcijańska, szczególnie u tych, co stali na świeczniku władzy. Oto taki Jagiełło, Batory, Sobieski przed największemi zwycięstwami - które świat mało podziwia, bowiem z naszej winy ich nie zna, wogóle mało wie prawdy o Polsce) — usługiwali do Mszy św., przyjmowali Komunję św., prosili o światło, krzyżem leżeli, prosząc Boga o zwycięstwo. I oto nie brakło w owym czasie całej litanji wielkich zwycięstw i chwały. — Więc czuwajmy i pracujmy dla dobra Ojczyzny w duchu chrześcijańskim!

Niech nas pokrzepią silna i prosta wiara ludu roboczego, rolnego i jego przywiązanie do obyczajów i wiary przodków.

Jak dawniej, gdy stanęła Polska z imienia „przedmurza chrześcijaństwa", odgrywaliśmy wielką rolę w istnieniu kulturalnej i chrześcijańskiej Europy, tak i teraz od zarania naszej niepodległości, Opatrzność oddała nam to samo *zaszczytne stanowisko.* Umiejmy odpowiedzieć należycie naszemu zadaniu! Czuwajmy, doskonalmy się ustawicznie; wspomagajmy się wzajemnie, kochajmy się jako bracia jednej i wspólnej Matki Ojczyzny, a w odpowiednich chwilach umiejmy zaprotestować **wszelkiemi sposobami** przeciw zasadzkom, jakie czyni się na rzeczy nasze katolickie.

Ks. Antoni Wąsik,
Misjonarz z Brazylji (Campinas).

Dzieci w obronie religji!

Redakcja „Małego Gościa" otrzymała list, który podajemy w dosłownem brzmieniu, jako przejmujący do głębi dowód religijności naszej młodzieży. Red.

Drogi „Mały Gościu!"

Chodzę do 7 kl. szkoły powszechnej, chodzę do niej z wielką przyjemnością. Z pośród wszystkich lekcyj najlepiej uczę się religji. Mamy jej tylko cztery godziny w tygodniu. Jeszcze podobno chcą ją nam skrócić, ale by nam bardzo dokuczyli, gdyby nam to najmilsze ze serca wydarli. Drogi „Mały Gościu", módl się za nami, lub wstaw się za nas, by nam tej krzywdy nie czynili, bo ja sądzę, że ten człowiek, który przyszedł na taki pomysł, dostał pomieszania zmysłów, inaczej sobie przedstawić nie mogę jak można tak coś okropnego uchwalić?

K. H., uczenica 7 kl. szkoły powszechnej.

Dbajmy o zdrowie.

Część XXIV z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Ochrona dziecka przed zakażeniem gruźliczem.

Organizm dziecka jest na prątki gruźlicze wielce wrażliwy, a przytem dziecko może być w niemałym stopniu narażone na zakażenie temiż zarazkami i to we wszystkich okresach dziecięctwa. Zakażenie, o którem tu mowa, zagrażać dziecku może z najrozmaitszych stron. Wartoby przeto rozpatrzeć teraz bliżej to niebezpieczeństwo zakażenia oraz zastanowić się nad właściwemi środkami ochronnemi.

Jeżeli zwrócimy uwagę na najwcześniejszy okres życia człowieka (niemowlęctwo), to zauważymy, iż już w tym okresie istnieć może duże wystawienie na zakażenie jadem gruźliczym, a mianowicie zakażenie to grozić niemowlęciu może **ze strony najbliższego otoczenia**, w pierwszym rzędzie rodziców, o ile naturalnie ci cierpią na gruźlicę otwartą. Zakażaniem się gruźlicą od rodziców chorych następującem w pierwszych chwilach życia wyjaśniamy „dziedziczność" gruźlicy, jak to podnieśliśmy w artykule, gdzie była mowa o gruźlicy jako chorobie rodzinnej. To też W e i n b e r g stwierdza, że śmiertelność ogólna dzieci gruźliczych rodziców jest nieporównanie większa, niż śmiertelność dzieci, których rodzice są zdrowi; nadto stwierdził — jak to przytacza K. Korbutt Karaffa w swym doskonałym „Zarysie higjeny", — że matka gruźlicza więcej naraża potomstwo na zarażenie, aniżeli ojciec-gruźlik. Dziedziczność gruźlicy w ścisłem słowa znaczeniu nie istnieje, a jedynie może być mowa o odziedziczaniu swoistej skłonności do tejże choroby. Oprócz chorych rodziców, którzy szczególnem niebezpieczeństwem zakażenia zagrażają dziecku, niebezpieczeństwo to przedstawiać mogą i inne osoby z otoczenia dziecka, a więc chore rodzeństwo, gruźlicze piastunki, mamki, służące i t. d. — Otóż stąd wynika, że sprawa ochrony dziecka przed gruźlicą musi polegać w pierwszym rzędzie na zwróceniu bacznej uwagi w kierunku stanu zdrowotnego otoczenia dziecka, a w razie stwierdzenia, że wśród tego otoczenia znajduje się ktoś chory na gruźlicę, ochrona ta polegać musi na **natychmiastowem** usunięciu gruźliczej osoby z otoczenia dziecka lub na przeniesieniu samego dziecka i to jak najrychlejszem w środowisko **bezwarunkowo** zdrowe. — Uwzględniając to, cośmy wyżej powiedzieli, mianowicie, że dziecko może zostać zakażone gruźlicą przez przyjętą dlań piastunkę lub mamkę, należy dalej z troski o zdrowie dziecka wymagać, by osoba przyjmowana w charakterze niańki czy karmicielki dla dziecka była uprzednio gruntownie zbadaną przez lekarza w kierunku gruźlicy. Przyjmowanie osób, mających mieć styczność z dzieckiem, bez świadectwa lekarskiego, zawierającego ścisłą opinję co do stanu zdrowotnego danej osoby, byłoby lekkomyślnością nie do darowania i karygodnem lekceważeniem zdrowia dziecka. Wreszcie, mianowicie biorąc pod uwagę i tę okoliczność, iż dziecko zakazić może także osoba obca, z poza grona domowników pochodząca a chora na czynną gruźlicę, należy dbać o to, by ludzie obcy, przybywający np. w odwiedziny, których stan zdrowia jest nieznany, nie zbliżali się ku dziecku, a w szczególności należy przeciwdziałać całowaniu dziecka przez osoby obce. Zadania te, same przez się zrozumiałe, posiadają pierwszorzędne znaczenie ze stanowiska ochrony dziecka przed zarażeniem.

Rozwijając nasz temat dalej, podkreślić musimy **niebezpieczeństwo zakażania się dzieci gruźlicą za pośrednictwem mleka.** Mianowicie należy tu powiedzieć, że mleko jako doskonała pożywka dla zarazków jest dobrym przenośnikiem rozmaitych chorobotwórczych drobnoustrojów. Możliwość zakażania się dzieci za pośrednictwem mleka jest szczególna, raz dlatego, że dzieci spożywają mleko w obfitszej ilości, powtóre i dlatego, że przewód pokarmowy dziecka jest delikatny i na zakażenia, zwłaszcza gruźlicą wrażliwy. Lasecznikі gruźlicy mogą się dostać do mleka z najrozmaitszych stron. I tak, mogą one pochodzić od krowy, która mleka dostarcza, jeśli zwierzę to jest gruźliczo schorzałe („perlica" u bydła), ale również stać się może, że dostarczone przez krowę mleko jest wolne od zarazków gruźliczych i dopiero potem ulega zakażeniu przez chore osoby, które zajmują się udojem mleka, jego transportem bądź dostawą; zakażeniu ulec może także mleko, o ile przechowywane jest w naczyniach lasecznikami gruźlicy zanieczyszczonych. Spożywanie zakażonego mleka przez dzieci w stanie surowym wywołuje w organiźmie dziecka gruźlicę kiszek, która w dalszym rozwoju ogarnąć może i płuca. Na podstawie tych faktów wysnujemy następujące doniosłe z punktu widzenia zapobiegawczego wskazówki. — Otóż **za rzecz wzbronioną** należy przedewszystkiem uważać podawanie dzieciom do spożycia mleka w stanie surowym, którego pochodzenia nie znamy dokładnie. Szczególnie niebezpiecznem będzie mleko nie podlegające ścisłej kontroli sanitarnej, przeto mleko zakupione u przekupniów na targu, przynoszone przez wiejskie kobiety i t. d. Natomiast mleko nabywane w mleczarniach i sklepach spożywczych, nad któremi roztoczona jest staranna kontrola sanitarna, która czuwa także nad transportem mleka i interesuje się ośrodkiem produkcji mleka — pod względem zdrowotnym posiada większą gwarancję nieszkodliwości.

Nie mając pewności, czy dane mleko nie jest zakażone prątkami gruźlicy, **należy przyjąć za zasadę podawanie dzieciom do spożycia tylko mleka przegotowanego**, jako, że wiemy, iż temperatura wyższa działa niszcząco na zarazki. Przy pomocy tej wyższej temperatury wyjałowić możemy mleko drogą pasteryzacji lub t. zw. sterylizacji. **Pasteryzacja** mleka polega na tem, że mleko jednorazowo ogrzewamy do temperatury 65° do 95° C, a potem je nagle oziębiamy do ciepłości 4—6° C. **Sterylizacja** natomiast mleka polega na jednokrotnem ogrzaniu go do temp. 110—130° C. W ostatnim czasie zaproponowano jeszcze t. zw. **„stassanizację"** mleka, która znowu polega na wyjaławianiu mleka w systemie rur, które umieszcza się w naczyniu napełnionem wodą o temp. 75° C. Na tem kończymy dzisiejszą pogawędkę. Dalsze uwagi na ten temat przedstawimy następnym razem.

Władysław Sierosławski (Kraków)
lekarz.

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

O WYBORZE ZAWODU.

Do rodziców: wychowawców.

Nożownik-szlifierz. Zawód nożowniczy znany był już w starożytnych czasach. Świadczy o tem uzbrojenie wojsk egipskich, etruskich, perskich i t. p. bronią sieczną, a więc nożami, mieczami i t. p., które wyrabiali nożownicy. Z postępem kultury i techniki, rozwojem przemysłu wyłoniły się zapotrzebowania na coraz to więcej skomplikowane narzędzia dla wykonania zawodowych prac czy to w rzeźnictwie, masarstwie, piekarstwie, rymarstwie i t. p., czy też dla uzbrojenia ostrzami maszyn pomocniczych, używanych w rzemiosłach lub przemyśle.

Wskutek powyższego nożownictwo, zaspokajając potrzeby innych zawodów, — wzbogaciło swój zawód wyrobem dziesiątek nowej konstrukcji ostrych narzędzi i poczyniło ulepszenia w swych poprzednich wyrobach, stosownie do wymogów chwili.

Do zawodu nożowniczego należy wykonanie wszelkiego rodzaju noży ręcznych dla użytku rzeźników, masarzy, piekarzy, rymarzy, kamaszników, szewców, kucharzy i t. p.; do użytku domowego, jak noże kuchenne, obiadowe, deserowe; do użytku osobistego, jak: scyzoryki, noże myśliwskie, ogrodnicze i t. p.; wszelkiego rodzaju nożyczki, brzytwy i t. d. Do powyższego należy jeszcze szlifowanie (ostrzenie) wyżej wspomnianych wyrobów nożowniczych, oraz wszelkich przyrządów, używanych w medycynie.

Do nożownictwa również należy wykonanie wszelkich matryc (sztance) do wycinania płaskich przedmiotów z kartonu, skóry, sukna i t. p. a także i wykonanie wszelkich noży zakładanych w maszyny pomocnicze, które są używane w masarstwie, introligatorstwie, papiernictwie, przemyśle drzewnym i t. p. oraz szlifowanie takowych.

Z podanego krótkiego obrazu działalności zawodu musimy przyjść do przekonania, iż ten zawód wymaga od czeladnika wielkiej zręczności i umiejętności w posługiwaniu się narzędziami i pomocniczemi maszynami swego zawodu. Oprócz tego powinien posiadać dobry wzrok, słuch, silną budowę ciała, dobrą pamięć, orjentację.

Do zawodu nożowniczo-szlifierskiego przyjmuje się chłopców, którzy ukończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów odbywa w czasie od 4 do 12 tygodni próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń.

Nauka trwa od 3½ do 4 lat. Termin ten zależy od zdolności ucznia. W czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po ukończeniu nauki uczeń staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starszy czeladnik, ławnicy, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zdaniu egzaminu z wynikiem zadawalniającym, uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik nożownik-szlifierz.

W razie niepomyślnych egzaminów uczeń otrzymuje termin od 3 do 6 miesięczny na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów. Po raz trzeci stawać do egzaminów nie ma prawa. Pierwsze wynagrodzenie czeladnika waha się od 0,60 do 1,50 zł za godzinę pracy i jest zależne od zdolności czeladnika. Czeladnikowi nie przysługuje prawo prowadzenia warsztatu na własną rękę i przyjmowania uczni. Czeladnikowi przysługuje prawo po trzech latach praktyki zawodowej stawać do egzaminów na mistrza, lecz dyplom może otrzymać, pomimo złożonych egzaminów z wynikiem zadawalniającym, dopiero po ukończeniu 21 roku życia. Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema; zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Przyjęty jednak jest zwyczaj, iż uczniowie otrzymują wynagrodzenie (mistrza to nie obowiązuje) w I-ym roku 5,— zł, w II-im 7,50 zł a w III-im 10,— zł tygodniowo. Koszty związane z nauką, świadczenia społeczne, ubezpieczenia zwykle ponoszą rodzice z mistrzem w równych częściach, lecz zależy to również od umowy. Opłatę za egzaminy uiszczają zwykle rodzice. Szczegółowe informacje bezpłatnie można otrzymać w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, ulica Stawowa 6.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej.

I. Dział informacyjny.

1. O sztuki teatralne dla T. M. K.

Sporo T. M. K. zwraca się do Sekretarjatu z prośbą o dostarczenie lub przynajmniej podanie tytułów — sztuk teatralnych, religijnych, narodowych i t. p. — dla teatrów amatorskich. Sekretarjat mężów nie prowadzi jeszcze składnicy takich druków, lecz zwrócił się do wszystkich większych księgarń w Polsce o przysłanie egzemplarzy najlepszych sztuk religijnych, moralnych, narodowych — dla popularnych teatrów amatorskich. **Po zebraniu materjału Sekretarjat opracuje niezwłocznie wykaz sztuk, godnych polecenia i poda go Szan. Zarządom T. M. K. bądź w następnym komunikacie, bądź w okólniku w „Gościu Niedzielnym".**

2. Zgłoszenia referentów.

Stow. Męż. Katol. w Katowicach (parafja śś. Piotra i Pawła) zgłosiło jeszcze trzech mężów chętnych do wygłaszania referatów w T. M. K-ckich. Stow. to nadesłało ogółem 6 zgłoszeń referentów. Pozatem wpłynęło zgłoszenie 1 referenta z Król. Huty (parafja św. Jadwigi). Liczba wszystkich zgłoszeń wynosi dotychczas 14. **Uprasza się o dalsze zgłoszenia z innych T. M. K., gdyż projektowany kurs dla referentów i prelegentów mógłby odbyć się dopiero po wpłynięciu 20—25 zgłoszeń.**

3. Dalsze ofiary na Sekretarjat.

W dalszym ciągu wpłynęła do Sekretarjatu ofiara T. M. K. w Goduli. Serdeczne „Bóg zapłać!"

4. Mężowie katoliccy na „Golgotę!"

Stow. Mężów Katol. przy kościele śś. Piotra i Pawła w Katowicach zakupiło na 11 kwietnia br. wieczorowe przedstawienie „Golgoty", czyli „Męki Pańskiej" w „Teatrze Polskim" w Katowicach (początek o godz. 19.30). Są jeszcze do nabycia bilety, ale, niestety, tylko droższe (2—3 zł), które będzie można nabywać jeszcze w Kasie Teatru Polskiego w Katowicach w dniu przedstawienia.

5. Życzenia Świąteczne.

Z okazji nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Sekretarjat diecezjalny mężów katolickich składa Przewielebnym Księżom-Patronom, Szanownym Zarządom i Członkom T. M. K., oraz ich drogim Rodzinom serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja".

II. Dział sprawozdawczy.

Mężowie katoliccy w obronie szkoły katolickiej.

Katowice (parafja św. Piotra i Pawła). Stow. Mężów Kat. Parafji św. Piotra i Pawła odbyło w niedzielę, dnia 2 kwietnia br. swe miesięczne zebranie, które było poprzedzone gremjalnem przystąpieniem mężów do Stołu Pańskiego podczas solennego nabożeństwa, celebrowanego przez ks. Infułata Kasperlika, po 4-dniowych rekolekcjach odprawionych przez O. Franciszkanina Pankracego, złotoustego kaznodzieję i doświadczonego znawcę duszy katolickiego ludu śląskiego. Zebranie zaszczycili swą obecnością ks. Prałat Milik, jako reprezentant Kurji Diecezjalnej, O. Franciszkanin Pankracy, ks. Dyrektor Dr. Kominek, prof. Sławiński i wszyscy księża parafji. W czasie zebrania wygłoszono szereg poważnych przemówień, które zmierzały do pogłębienia myśli katolickiej i do utwierdzenia obecnych w zasadach, otrzymanych w czasie odprawionych rekolekcyj. Wszystkie przemówienia trafiały do głębi serc, wywołując prawdziwy entuzjazm, czego dowodami były wielkie skupienie i żywiołowe oklaski. **W liście, wystosowanym do J. E. ks. Biskupa Adamskiego ślubowali zebrani, iż, pomni rozkazów i życzeń swego Wodza Duchowego, będą wprowadzać w czyn i rozszerzać w życiu prywatnem i publicznem zasady nauk otrzymanych w czasie rekolekcyj, a w szczególności, iż na terenie parafji św. Piotra i Pawła stać będą czujnie na straży wychowania religijnego, oraz tradycyjnego na Śląsku wymiaru nauki religji w katolickich szkołach powszechnych.** Podkreślić należy tłumny udział mężów parafji i członków SMP w rekolekcjach, nabożeństwie i w zebraniu. Wszystkim Dostojnym Gościom, a szczególnie zasłużonemu O. Franciszkaninowi Pankracemu Zarząd Stow. składa raz jeszcze serdeczne „Bóg zapłać!"

Łagiewniki. 12. III. b. r. odbyło się zebranie miesięczne z udziałem około 250 mężów. Prezes p. Segieth wygłosił referat p. t. „Co to są Towarzystwa mężów katolickich?" W dyskusji podniesiono z oburzeniem, że **w miejscowej szkole katolickiej zdarzyły się wypadki zabraniania przez niektóre nauczycielki — młodzieży katolickiego pozdrowienia i że niektóre godziny nauki religji są przeznaczane na inne przedmioty. Apelowano do wszystkich rodziców, aby interesowali się temi gorszącemi zjawiskami i donosili albo Zarządowi mężów, albo ks. proboszczowi o każdym takim wypadku.**

Król. Huta (parafja św. Jadwigi). W pierwszym kwartale br. odbyły się 3 zebrania: 15. I., 19. II. i 12. III. 15. I. wybrano nowy Zarząd (zebranie walne): prezes: p. Golc, zast. prezesa: p. Horst, sekretarz: p. Goj, zast. sekr.: p. Moch, skarbnik: p. Kuehnl, ławnicy: Komendziński, Pajonk i Cyprys. Komisja rewizyjna: pp. Wieczorek i Fus. Z kolei ks. radca Gaida przedstawił mężom nowego Patrona, ks. Bonka Emanuela, którego prezes powitał serdecznemi słowy.

19. II. br. obchodzono uroczyście 11-tą rocznicę koronacji papieskiej Ojca św. Piusa XI. Deklamacje dziewczynek, odczytanie wyjątku z „Quo Vadis" Sienkiewicza, przemówienie ks Patrona Bonka — złożyły się na program podniosłej uroczystości.

12. III. br. po referacie p. Cyprysa p. t. „Kościół i szkoła" wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zebrani w liczbie przeszło 100 — mężowie domagali się jednogłośnie: **bezwarunkowego utrzymania wyznaniowego charakteru szkół na Śląsku i 4 godzin nauki religji tygodniowo i umieszczenia na szkołach napisu „katolicka". Mężowie zapowiedzieli, że w obronie tych postulatów stać będą twardo.**

Tarnowskie Góry. 19 marca br. odbyło się miesięczne zebranie połączone z odchodem ku czci św. Józefa, Patrona TMK. Po omówieniu i przedyskutowaniu bieżących spraw organizacyjnych, prezes Stow. p. inż. Jasiulek wygłosił piękny wykład o św. Józefie i Jego przemożnej opiece nad robotnikiem i rodzinami katolickiemi. Piękną uroczystość rozpoczęto i zakończono pieśnią o św. Józefie.

Michałkowice. 19. III. br. odbyło się zebranie miesięczne z obchodem ku czci. św. Józefa. Podczas nabożeństwa na intencję Stow. mężowie przystąpili do generalnej Komunji św. W przystrojonej sali odbyła się uroczystość, na którą przybyli ks. prałat Brandys i ks. radca Nowok, który wygłosił przemówienie okolicznościowe. Referat p. t. „Św. Józef wzór męża katolickiego" wygłosił p. sekr. Stypa. Na zebraniu p. prezes Seweryn wygłosił referat o sprawach szkolnych, uzupełniony cennemi uwagami ks. prałata Brandysa. W ożywionej dyskusji podnoszono, że miejscowa Rada rodzicielska zdradza nieraz przekonania niekatolickie u niektórych swych członków. **Około 150 zebranych domagało sie stanowczo utrzymania wyznaniowego charakteru szkół śląskich, dotychczasowego wymiaru godzin nauki religji i bezwarunkowego respektowania katolickich zwyczajów w szkołach.** Ludność Śląska, zahartowana w ogniu „kulturkampfu" i prześladowań wiary katolickiej stać będzie twardo w obronie skarbu — religji. Na zakończenie prezes p. Seweryn zdał krótko sprawę z niedawnej konferencji informacyjnej w Katowicach.

Niedobczyce. 26. III. br. odbyło się walne zebranie. Działalność Tow. w roku 1932 była ożywiona i owocna. Zebrań było 8, w kościele 5; wspólne Komunje św. generalne 2, akademje 3. Tow. brało udział we wszystkich uroczystościach katolickich w parafji. Po udzieleniu absolutorjum wybrano Zarząd prawie w niezmienionym składzie z p. Owczarzym Wiktorem, jako prezesem na czele; zast. prezesa — p. naczelnik gminy — Musiolik, sekretarz — p. Smolka, zast. sekr. — p. Bachorz, skarbnik — p. Pyszny. Komisja rewizyjna pp. Szendzielorz i Groborz. Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże!"

Ks. prob. Lazar wygłosił na zakończenie piękny wykład o Akcji Katol. i Misji Wewnętrznej, nawołując mężów do organizowania się i współpracy.

Cielmice. 2 kwietnia br. odbyło się walne zebranie. Ksiądz prob. Dr. Wilk wygłosił piękny i aktualny wykład o Roku Świętym i omówił szereg pojęć katolickich, historję Krzyża świętego i t. p. **W niedługim czasie odbędą się w Cielmicach rekolekcje dla mężów stowarzyszonych i niestowarzyszonych; na zakończenie rekolekcyj — odbędzie się „Godzina Święta".**

Po sprawozdaniach Zarządu wybrano nowy Zarząd w niezmienionym składzie: prezes — p. Kostka, zast. prezesa — p. Parysz, sekretarz — p. Kiszka, skarbnik — p. Rzepka. — „Szczęść Boże!"

Mężu katolicki, czyś już uczynił zadość obowiązkowi odbycia **Spowiedzi wielkanocnej?**